

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi CODZIENNIE wyjąwszy poniedziałek.

Przedpłata wynosi we Lwowie kwartalnie 3 zlr. 60 cent., na prowincji pocztą 4 zlr. 50 cent.

Przedpłata jakakolwiek przyjmuje się zawsze. Numer pojedynczy 10 cent.

Redakcja, administracja i ekspedycja pocztowa i miejscowa Gazety Narodowej jest w kamienicy p. Gromadzińskiej, przy górnej części Wałów hetmańskich, naprzeciwko poczty, na dole, gdzie wyłącznie przedpłaty i inseraty się przyjmują.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Wydawnictwa Gazety Narodowej we Lwowie. — LISTY reklamacyjne nie zapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

OGŁOSZENIA, odezwy, uwadomienia i doniesienia wszelkiego rodzaju przyjmują się w wydawnictwie „Gazety” od wiersza drobnym pismem lub za miejsce objętości wiersza po 6 cent., a na opłatę stęplową 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

Dyplomacja powstańcza.

Od pierwszej chwili wybuchu powstania polskiego, kierujący powstaniem narodowym weszli na drogę umiarkowaną, pełną względów i ostrożności. Przedewszystkiem przebiegała we wszystkich czynnościach ówczesnego rządu tymczasowego obawa, aby nie narazić sobie mocarstw innych, mianowicie ościennych. W odezwach swych komitet centralny jako rząd tymczasowy wyraźnie zalecił Polakom w Galicji i Poznańskiem, aby się zachowali jak najspokojniej względem swoich rządów i niezem nie dawali im powodu do występywania przeciw powstaniu polskiemu. W Warszawie i w całym powstającym kraju unikano każdego zajęcia z osiadłymi lub przebywającymi tam Niemcami, aby nie dać sposobności rządowi niemieckiemu choćby tylko do nieprzychylnych o powstaniach sądów. Walczący przy granicy z Moskalami, strzegli ściśle nie naruszania granic, i szanowali neutralność Austrii i Prus do tego stopnia, iż podczas gdy Moskale, reprezentujący rząd zorganizowany, bezkarnie przekraczali całymi oddziałami granicę, lub wpadali po kilku w wsie nadgraniczne, a nawet uderzali na wojska i mieszkańców ościennego neutralnego państwa, powstańcy zaś nigdy tego nie czynili, a gdy zmuszeni byli koniecznością przekraczać z terytorjum Galicji lub Poznańskiego, granicę, lub cofali się tutaj przed przeważną siłą moskiewską, to wezwani w imieniu prawa, przed jednym nieraz żandarmem lub urzędnikiem składali broń i pozwalali się uwięzić.

Na to bezprzykładne w dziejach zachowanie się powstańczego rządu i narodu, Prusy odpowiedziały konwencją militarną z dnia 8. lutego, w której zobowiązały się pomagać Moskwie do przytłumienia powstania polskiego, i zaprowadzeniem w nadgranicznych powiatach stanu oblężenia Wszelką pomoc, niesioną przez Polaków braciom w moskiewskim zaborze, uznali jako zdradę stanu, jakby bunt pruskich poddanych przeciw pruskiemu rządowi i królowi.

Austria przeciwnie zaraz w pierwszej chwili ogłosiła się neutralną i na mocy tej zasady wydała zakaz dowozu broni i materiałów wojennych przez swe granice tak dla powstańców jak dla Moskwy. Zasada ta, w internacjonalnych stosunkach najslusniejsza, w zastosowaniu jednak, w praktyce inaczej się przedstawia, z powodu iż Moskwa ani broni, ani amunicji przez granicę Austrii sprowadzać nie potrzebuje.

Ale nie tylko względem ościennych mocarstw

zachowało się powstanie polskie daleko wzorowiej, niż moskiewski rząd. Komitet centralny jako Rząd tymczasowy i Rząd narodowy, nie wydał jednego rozporządzenia, jednej odezwy, którąby zaniepokoił obce mocarstwa. Ani razu nie odezwał się do narodów, nie wezwał ich do pomocy, do wstępnywania w ślady swoje, nie apelował do rewolucji europejskiej, nie wiązał się z stronnictwami rewolucyjnymi tak ościennych mocarstw, jak i Zachodu europejskiego. Unikał on nawet pozorów w tym względzie, mogących dać powód do podejrzeń. W obec legalnych rządów pragnął zachować legalność powstania.

A nawet co do polityki wewnętrznej zachował największe umiarkowanie. Powstańcy wobec palącej i mordującej Moskwy, zachowali karność największą. Nienawiść do Moskwy skłaniała naród do posłuszeństwa dobrowolnego Rządowi narodowemu. Zwykle w powstaniach teroryzmu rewolucyjnego wobec własnego narodu, nie było śladu. Teroryzm objawiał się tylko względem najezdźników i ich służalców, a sprawiedliwość nawet doraźna ludu dosięgała tylko samych szpiegów. Nikt nie padł ofiarą swych zdań, swych przekonań. Dla wszystkich obywateli kraju zachowano jeszcze większą względność, jak zwykle zachowują rządy regularne. Wyrobiło się przekonanie nawet, że trzeba ich wyrozumiałością dla sprawy powstania pozyskiwać a nie teroryzmem odstręczać.

Wszystkie teorie, jakimi rewolucje się przeprowadza, usunięto jako zgubne, bo mogące powstanie skompromitować w obec mocarstw europejskich. Ludzi rewolucyjnych zasad usunięto od wszelkiego udziału, jako szkodliwych sprawie powstania narodowego. Nie rozwijano wszelkich możliwych środków, aby Moskwę pobić, jeżeli te środki mogłyby w świecie dyplomatycznym źle być widziane.

Rezultatem zaś tego oględnego, rozumnego i przeczernego postępowania powstańczej dyplomacji były trzy noty mocarstw, domagające się w Moskwie w ogólności reform dla Polaków — a teraz nowe trzy noty, domagające się rodzaju konstytucji z r. 1815. dla Kongresówki.

Sprawa polska za granicą.

W dziennikarstwie zagranicznym napotykały prawdziwą wieżę babilońską z doniesień o drodze krzyżowej, jaką sprawa polska na skrzydłach propozycji austriackich, francuskich i an-

gielskich przebywa między Wiedniem, Paryżem i Londynem. W Wiedniu tłumaczą zwłokę tem że gabinet angielski jeszcze nie odpowiedział; w Londynie i Paryżu zaś, że hr. Rechberg ociąga się jeszcze z decyzją. Nareszcie tu i ówdzie niektóre dzienniki zbyt optymistyczne widzą już trzy noty w drodze do Petersburga.

Poglądawszy zaś na treść tych zachodów, zapytawszy o co chodzi Zachodowi, smutek ogarnia niektóre poczciwe dzienniki zagraniczne nawidok tej drobnostkowości adwokackiej, która w każdej duszy po ludzku czującej, wzbudza tylko uśmiech politowania.

Gdyby mocarstwom zachodnim, gdyby Francji i Anglii szło na serio nie tylko o polepszenie bytu, lecz o zgładzenie i naprawienie dziejowej krzywdy, wyrządzonej narodowi polskiemu, lub przynajmniej o położenie jakiegokolwiek tamy tamerskiej gospodarce hord moskiewskich — dawno już przybrałyby inny sposób mówienia z Moskwą, dawno już wystąpiłyby były przynajmniej okręta na Bałtyk, jako nieomieszkały uczynić w pierwszych zaraz tygodniach rzezi na Libanie, lub rucha garibaldiowskiego w Sycylii w r. 1860, kiedyto nawet pod zasłoną statków wielobrytańskich lądował pod Marsalą bohater z pod Varese.

Fakta te winny otworzyć wreszcie oczy tym, którzy z uporem starowierców trzymają się zgubnej doktryny niedziałania niczego na własną rękę i o własnych środkach, lecz sondowania wiecznego podmuchów wiatru, jaki z Tuilleryów i z gabinetu St. James powiewa.

Ludzie ci wszystko zapomnieli, a niczego się nie nauczyli.

I teraz, choć interwencja dyplomatyczna zrobi nowy krok naprzód, nie sprawi żadnego kłopotu w Petersburgu. Warunki, zawarte w ponownych notach, oparte przeważnie na propozycjach Austrii, są tego rodzaju, iż nie nabawią bólu głowy ani cara ani Gorczakowa. Jeden tylko warunek zawieszenia broni mógłby mieć niejaką donosność, jeżeliby go mocarstwa zamieściły rzeczywiście w swych reklamacjach, co jednak jest bardzo rzeczą wątpliwą. Czysta jeden tylko lord Russel nie odstąpi od tego żądania, mogącego sprowadzić starcie i w dalszych konsekwencjach wywołać dla Polski skrawioną jaką taką dywersję.

Na właściwe propozycje mocarstw, dotyczące polepszenia losu Polski, a osnute na wiadomych sześciu punktach pomysłu hr. Rechberga, car i Gorczakow mają już gotową odpowiedź.

Sumując te wszystkie oddziały, które, jakby się zdawało, bez ładu osadziły się na różnych punktach Lubelskiego, a które wszystkie prawie w tydzień połączyć by można było, dochodzimy do imponującej sily 5 lub nawet 6.000, rozłożonych, w dni kilka po wybuchu, w Sokołowie i Węgrowie pod Sokołem, w Biale pod Muchą, w Dubience pod Bogdanowiczem, w Hrubieszowskim, gdzie dowodził Neczaj, w Kazimierzu pod Zdanowiczem i inne mniejsze gromady, które krążyły między Rachowem nad Wisłą i Bugiem, trzymając Tomaszów na granicy w swych rękach.

Zaprzeczając zatem niemożna, że Lubelskie nie odmówiło swego kontyngensu na pierwsze podane hasło, aby z poświęceniem i bezbronię rzucić się na wszystkie prawa gwałcającego wroga.

Moskale, niespodzianie zaskoczeni tym gwałtownym wybuchem, sformowali na prędce dwie kolumny, rzucając je na najwięcej zagrożone punkta.

Jenerał Maniukin posunął się do Siemiatycz, Nostie na Białą, gdy równocześnie jenerał Chruszczew, zaskoczony wypadkami i obawiając się sprawiedliwie o Lublin, buntował chłopów i wysłużonych żołnierzy, obiecując im nagrody za łapanie buntowników, zachęcając ich do zabijania gdyby znaleźli opór.

Z polskiej strony widocznie brakowało w pierwszym momencie kierownictwa, choć najlepsze chęci ożywały powstańców, chcemy mówić: kierownictwa szczegółowego, nie zaś manewrowania podług reguł w celu kupienia się w znaczniejsze oddziały, które przedewszystkiem wykonane, może sprowadzić najgorsze skutki, a nawet skompromitować początek każdego zbrojnego powstania,

Dowodem tego następująca rzecz pewnego dziennika niemieckiego, stojącego na żołdzie moskiewskim. Warszawski korespondent do Kreuztg. pisze o 6 punktach wiadomych co następuje:

„1. Car Moskwy ma nadać zupełną amnestję. Prawdą jest, i to powiedziałem przy ukazaniu się ukazu amnestyjnego z 1/13 kwietnia, że takowa nie jest dosyć jasną, żeby mogła uspokoić Polskę; ale jest także pewną, iż podczas wojny nawet bezwarunkowa amnestja nie może odnieść żadnego skutku. 2. Reprezentacja narodowa, która zawiera wszelkie warunki wzrostu, jest zabezpieczoną przez wolne wybory, przez zaprowadzenie reprezentacji miejskiej, obwodowych i gubernjalnych, równie jak i przez radę stanu od r. 1861. Czy sejm taki jak galicyjski uspokoi Polskę i czy przyniesie więcej korzyści niż szkody, pozwalamy sobie wątpić. Polacy żądają sejmu, na którymby byli nieograniczeni i mogli dążyć do swoich celów i stawiać czem raz większe żądania. 3. Żądania, zawarte w trzecim punkcie, są zupełnie wypelnione, prócz tego, iż około 9 urzędników moskiewskich, najwięcej pochodzenia niemieckiego, piastują w Polsce wyższe urzędy. 4. Co do wolności wyznania, to niemożemy pojąć, jak się może na takowe oskarżać kościół rzymsko katolicki, który jest niezaprzeczenie panującym w Polsce. Przed kilkoma laty było powodem do takich skarg nieobsadzenie biskupstw; od dwóch lat już są wszystkie siedziby biskupie obsadzone, i wiele poczyniono popraw w zewnętrznych sprawach kościelnych, o ile takowe stoją w stosunku z kontrolą rządową, przez budowy, jak to dowodzą rozprawy rad obwodowych z roku 1862. 5. Co do uznania języka polskiego urzędowym, zdaniem to jest niezrozumiałem, gdyż nikt w całym kraju, począwszy od rady stanu i rady administracyjnej aż do wójta wiejskiego, niemówi i niepisze w innym języku; nawet protokoły rady stanu poselają się carowi do Petersburga w języku polskim, a Konstanty przemawia jako prezydent rady stanu i rady administracyjnej na posiedzeniach tylko po polsku. Był wprawdzie czas (1835—1845), w którym chcieli wszystko zmoskwiczyć, i władze poczęły po moskiewsku korespondować; lecz głupota ta zrobiła wnet fiasco przez nieporządki ztąd wynikłe. System ten zachowano wprawdzie w szkołach; lecz od czasu ukazania się nowych praw szkolnych (pomyślu Wielopolskiego) jest język moskiewski równie jak inne obce języki, tylko podrzędnym przedmiotem, gdyż prelekcje odbywają się w języku polskim. Na-

niemającego do swej dyspozycji koniecznych do działania wojennego przyborów.

Niepewność i wabanie się momentalne rozrzuconych gromad wynikało najwięcej z braku wiadomości z innych okolic, któreby oddziaływały moralnie na pojedynczych dowódców, ulegających po największej części ogromnej odpowiedzialności, która na nich ciążyła. Nie widzieli oni bowiem nikogo nad sobą, któryby mógł ich rozgrzeszyć z mimowolnych błędów lub rozegrzać lepszymi nadziejami do wytrwałości. Nieufność ta w samym sobie, da się tem łatwiej wytłumaczyć, iż względ na towarzyszyków prawie bezbronnym i nieodziały w ostrej, zimowej porze roku, był w stanie wzruszyć najgorętszych patryjotów, wznecając mimowolne powątpiewanie co do następstw wywołanego powstania, które wywołane pogwałceniem honoru narodowego, nie miało innej broni, jak dobre chęci i poświęcenie. Ludzie tak zwani poważni krzyżeli, że to szaleńcy, ohmywając ręce i uchylając się przed całym tym nieroztropnym wybuchem.

Wytłumaczyć zatem można pierwsze niepowodzenia okolicznością, iż młodzież szukając serdecznie przedewszystkiem śmierci w obronie ojczyzny, widziała się opuszczoną. Litowano się tylko nad nimi, ba nawet oskarżano ich o nierozmyslnność.

Była to nagroda za to, że uczyli do krwi zhańbienie rozmysłne całego narodu przez dzielnego wroga, pastwiącego się szyderczo nad bezbronnymi starcami i niewinnymi dziećmi. —

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Przegląd wypadków obecnej wojny.

II.

(Ciąg dalszy.)

Między Bugiem i Wisłą aż do granicy Galicji wybuchło prawie równocześnie z dnia 22. na 23. stycznia powstanie, obejmując kołem główne miasta tego województwa.

Na północy okrążając Siedlce, uderzono w Węgrowie, Siemiatyczach, Łukowie, Radzynie i Biale na małe załogi, konsystujące w tych miasteczkach, rozbrojono moskali, w niektórych miejscach zabierając broń i amunicję. Zamiast jednak wykonania ataku koncentrycznego na Siedlce z całą energią pierwszego zapalu patryjotów, nie oglądając się na kilka szczegółów niepomyślnych, odwrócono się na Bug, koncentrując się w Węgrowie, Siemiatyczach i Biale.

Pod samymi Siedlcami we wsi Stokach rozprószone także wysunięty oddział moskiewski, alarmując przedewszystkiem większą załogę tego miasta, budząc ją niepotrzebnie do czujności i przedsięwzięcia środków odpornych.

Uderzenie na Siedlce, przerywając główne arterje między Warszawą a Brześciem, wypadło z kombinacji takiego powstania, ponieważ spodziewać się można było, znaleźć w tem mieście nie tylko potrzebne środki do uzbrojenia, ale i pomnożenia znacznie swych sił liczebnych, a nareszcie odgłos, rzucony w okolice tego miasta,

podniósł byłby niezawodnie do jeszcze silniejszego objawu sily moralne patryjotów.

Prawie na wszystkich punktach odbył się atak z wygórowaniem mężstwem i pogardą życia, osobliwie w Radzynie walczone z wielką zaciętością, ubito jenerała Kanabicha i podpułkownika Meibauma.

Jedna część powstańców tego województwa opanowała doraźnie kolej żelazną i most jej nad Liwcem, podczas gdy oddziały bliższe Bugu dążyły do zbioru w Węgrowie i Siemiatyczach. Z Węgrowa przecinano kolej żelazną petersburską, w Siemiatyczach zaś strzegło się przejścia na Bugu, utrzymując wolną komunikację z Litwą.

Oddziały z Łukowa i Radzyna złączyły się w Biale, rozkładając obóz w celu szybkiego zorganizowania sił powstańczych, przerywając oraz moskałom bezpośrednie komunikacje między Siedlcami i Brześciem litewskim.

Lubartów, mil parę od Lublina na północ na trakcie głównym położony, odegrał może najwydatniejszą rolę na samym początku, gdy opanowano nie tylko z odwagą to miasto, ale zabrano w dodatku cały park artylerji moskałom. Szkoda tylko iż nie było koni, aby ten park wiaść z sobą można było.

Może tylko pięć mil na zachód nad Wisłą od Lubartowa, zebrał się Zdanowicz, niepokając Lublin i Puławę, podając oraz rękę powstaniu w Radomskiem i Sandomierskim.

W południowej części Lubelskiego sformował się Neczaj w Hrubieszowskim, Bogdanowicz w okolicach Dubienki, Valois zaś opanował Tomaszów, otwierając granicę do Galicji.

reszcie 6. prawo rekrutacyjne istnieje z losowaniem, zastępstwem i 102 paragrafami uwalniającymi, i zostało tylko suspendowane podczas obecnego stanu wojennego. Gdyby bowiem wypełniano takowe, to szlachta, urzędnicy i mieszczaństwo, słowem każdy bogaty byłby uwolniony, a włościanie po sześćdziesięciu latach musieliby jedynie ponosić ciężar rekrutacyjny. Jak więc widzicie, stawiają Moskiewie takie żądania, które po części są już wypełnione, po części zaś gdyby nawet były wypełnione, niezapobiegłyby Polsce. Że Austria przedkłada takie propozycje, dowodzi to nieświadomości jej tutejszych stosunków, równie jak intencji polskich.

Jeżeli prawdą jest, że osnowa trzech not, mających być obecnie w drodze do Petersburga, opiera się głównie na propozycjach austriackich, to możemy być pewni, że przytoczona tu a priori replika organu prusko-moskiewskiego, będzie w przybliżeniu stanowić główną treść ponownej odpowiedzi Gorczakowa.

Car przystanie nawet i na konferencje, byle tylko nie zmuszono go do zawieszenia broni na czas trwania jej rozpraw. Cóż mu to zaszkodzi? A zyskać może na czasie, gromadzić siły, tłumić powstanie i wreszcie w chwili dla siebie korzystnej zerwać nawet konferencje, gdy już będzie gotów z powstaniem, lub dla pory zimowej nie będzie potrzebował obawiać się wystąpienia zbrojnego mocarstw zachodnich.

Nie kłęski, nie taki jak dotychczas system kolejnego a nierównoczesnego użycia sił, nie system utrzymywania ruchu zbrojnego ot tak od biedy, lecz zwycięstwa i świetność powstania zniewala zawsze mocarstwa do pospiechu.

Ziemię Polskie.

Kraków 10. czerwca.

(SKI) Wielkiego tu popłochu narobiła w jednym szpitalu pogłoska, stworzona, jak wnoszą, wcale nie z nieczywych pobudek. Ktoś ostrzegł niby rannych, w owym szpitalu znajdujących się, że im grozi przeniesienie do szpitalu wojkowego, że tam dla nich przygotowano już łóżka — a to wszystko ma nastąpić z tego powodu, ażeby po przyjeździe do zdrowia nie uszedł nikt oka władzy c. k. policyjnej. Pogłoska ta, powtarzana może przez niewinnych, ale ukuta może w jakimś ajencyjnym biurze, zatrzwożyła rannych do tego stopnia, iż porzucając swoje łóżka, bez względu na niebezpieczny stan choroby, na dot, gorączkę i tym podobne okoliczności, zabierali się do ucieczki, z nie małym połączonej trudności, jak o tem po rannych łatwo sądzić. Ucieczka, która się miała odbywać przez parkan ogrodowy, powstrzymana została jednak przez dozór lekarski zakładu szpitalnego, i przez usilne przekonywanie o bezzasadności pogłoski; lecz ranni samem przygotowaniem się i zabranem do niej, pogorszyli sobie stan rekonwalescencji, i kurację swoją przedłużyli. — Nieludzki wymysł tej bajki mógł tylko wyjść z głowy zajętej myślami niepokojenia spokojnych i dręczenia nawet chorych. — Takich i podobnych pogłosek teraz w Krakowie nie mało. W ostatnich trzech dniach, od ogłoszenia jakiejś, niewiedzieć przez kogo napisanej, odezwy do narodu, pogłoski takie przybierają olbrzymie rozmiary, i świadczą już nietylko o złej woli, ale i o czemś więcej ze strony rozsiewających je rozmyslnie. Pochodzą one wszystkie z kuźni moskiewskiej, a powtarzają je łatwowiernie, nie wiedząc czyjem się stają narzędziem.

Z Kamieńca podolskiego 7. czerwca

(N) Moskale nie zasypiają gruszek w popiole. Prócz operacji przeciwko powstańcom, organizują tak zwane opolczenia we wszystkich trzech guberniach, redagują i wysyłają do Petersburga adresy wiernopoddane, a nakoniec zabrali się do tworzenia rodzaju frajkurów.

O starciach i bojach mało tu słyszymy. Dochodzą tylko zwolna autentyczne cokolwiek wiadomości o losach naszych oddziałów wschodniowolińskich, mniej dotąd znane.

Katastrofa pod Minkowcami z korpusem Ciechońskiego, ciągle jeszcze niewyjaśniona. Przeto opuszczam ją tutaj. Więcej daleko obchodzi los oddziału pułkownika Różyckiego. Zebrał się w Lubarze około 10 maja, wyruszył Różycki na północ, gdzie rozdzieliłszy swe siły na kilka korpusek, poszedł dnia 16. maja pod Miropol i stanął tam obozem. Tego samego dnia z przeciwnej strony od wschodu weszli Moskale nocną porą do Miropola, strzelcy fińlandzcy i kozacy, i natychmiast poczęli niepokoić Różyckiego. Pułkownik mimo niesłychanego znużenia swego oddziału, liczącego zaledwo 300 ludzi, odkomenderował na ochotnika kosynierów pod wodzą Duvala do ataku. Dzielny podoficer Duval uderzył na kozaków, położył kilkunastu trupem, a resztę wpędził do Miropola, lecz niebaczny i pełen zapалу, wpadł także tuż za uciekającymi do miasta, gdzie strzelcy moskiewscy, ukryci poza murami,

przywitani go cełnym ogniem i przyprowadzi o stratę przeszło 30 ludzi, tak iż musiał się cofnąć bezzwłocznie do obozu. Różycki tymczasem, nie mający wcale prawie piechoty do ataku na mury, stanął z jazdą w pogotowiu do marszu, chcąc udać się na Podole. Podoficera Duval mianował kapitanem, zebrał piechotę w szeregi i ruszył w pochód. Równocześnie Chronicki na czele 250 ludzi, samego ochotnika żytomierskiego, uzbrojonego w dubeltówki, kosy i siekiery, nocując opodal od Miropola i nie mając żadnej wiadomości o Różyckim, lecz usłyszawszy strzały ognia rotowego, pomknął pod to miasto na pomoc walczącemu oddziałowi, i wpadł do Miropola właśnie w chwili, kiedy nasi przed godziną zeń wycofali się byli, i oddalili już znacznie w kierunku Podola. Chronicki usiłował wyparować Moskale z miasta. Garstka jego, niewynosząca nawet czwartej części sił moskiewskich, uderzyła z zadziwiającym mężstwem na Moskale, strzelających gęsto z poza murów i okien. Szturmem brała domy i ulice. W końcu około południa, przerzedzona bardzo, z rozpaczą musiała opuścić miasto, zostawiając w niem do 40 zabitych i rannych, Moskale zaś ubiwszy przeszło 60. Część oddziału Chronickiego rozprószyła się podczas boju. Moskale nie tylko dobijali rannych pośród barbarzyńskich okrucieństw, lecz zmusiwszy włościan okolicznych do oblavy na rozprzeczonych polach, obdzierali, bili i mordowali jeńców w sposób, rozdzierający wszelkie uczucia. Przez dwa dni następne 17. i 18. maja trwały pożogi, mordy i rabunek ze strony kozactwa i chłopstwa, rozpitego gorzałką przez policję moskiewską. Ludzi rąbano żywcem siekierami lub zakopywano niedobitych i powiązanych w ziemię wraz z kołami. Wtenczas to zginął śmiercią męczeńską i sędziwy starzec ks. unicki, Siemaszko, przysypyany zwolna żywcem ziemią.

Po ukończeniu tych okrucieństw, oficerowie i stanowi moskiewscy wypłacali rublami nagrody włościanom, trzymającym się zaledwo na nogach z pijanstwa. Chronicki zebrałszy zaledwo 170 ludzi z tej nieszczęśliwej rozprawy, pociągnął spiesznie do Sławuty, ścigany przez roje kozaków, ale bijąc się przy każdej przeprawie, doprowadził swych walecznych do oddziału Ciechońskiego. O minkowieckiej walce, jak mówią, szczegóły dotąd zupełnie ciemne. Nie wdaję się więc w powtarzanie wieści całkiem ze sobą sprzecznych.

Kiedy Ciechoński i Chronicki walczyli pod Minkowcami, Różycki stał naówczas już w powiecie Hrynskim, obrabując za głowę krótki Chmielnik, dokąd nadszedł także Włodzimierz Szaszkiwicz z małym ale wyborowym oddziałem jazdy podolskiej. Moskale nie atakowali go, gotując natomiast rzeź, do której jednak lud nie okazał najmniejszej ochoty mimo wszystkich środków namowy, odnrazania i podkupstwa, w czem czynownicy moskiewscy rozwinęli talent mistrzowski, dzieląc się pracą z popami szymatyekimi. W Międzyborzu, 3 mile od Chmielnika, pop tamtejszy zwoławszy włościan miał do nich przemowę, przypominającą żywo Humań i Koszowatę, poczem nastąpiło uroczyste i publiczne święcenie nożów i kos. Włościanie z wyjątkiem kilku rozfanatyzowanych wódką, uciekli ze zgrozą od tego apostoła nauki Chrystusowej.

Część szepuła oddziału Różyckiego ruszyła w dni parę znowu na Wołyń, gdzie miała świętne spotkanie pod Salichą dnia 27. maja, w którym kilkaset moskali rozbiła w puch, kładąc pokotem na placu przeszło 130 zabitych. Zginął tam oficer moskiewski Łomonosow, którego przewieziono do Starego Konstantynowa z masą rannych szeregowców na 25 wozach. Łomonosowa pochowano z wielką okazałością, zmuszając nawet OO. kapucynów miejscowych, by dzwonił przy pogrzebie. Po drodze kozacy uchodząc z rąk jazdy polskiej, zrabowali kilka dworów, między temi obywateli Załęskiego i Jakubowskiego, dokumentując tym sposobem znane swe bohaterstwo. Podczas bitwy zaś jeden z ich dowódców, nazwiskiem Michnow, przesiedział z wielkiem zaparciem siebie samego pod mostkiem, opodal od placu boju.

Zwycięzcy pod Salichą, napierani ze wszystkich stron, uszedłszy kilkadziesiąt mil drogi, znużeni do upadłego musieli przejść na terytorjum galicyjskie.

Opolczenie nie idzie wcale, więc Moskale wymyśliłi inny sposób, by dojść do celu. Stanowi jeżdżą po wsiach i traktują gromady okowita. W chwili stosownej następuje oracja w tym sensie, że car batiuszka potrzebuje ochotników, czyli wolonterów, jak się wyrażają czynownicy. W każdej gromadzie znajdzie się kilku ludzi, Bogu duszę winnych, którzy obrani ze zmysłów gorącym napitkiem, po wielu namowach i obietnicach rabunku dworów, tudzież zemsty za pańszczyznę, zapisują się wreszcie rezolutnie za ochotnika carskiego. Takich ubierają Moskale zaraz w szenele i wysyłają w głąb Moskwy, nie dowierzając zbyt lojalnej działalności ochotników tego rodzaju na ziemi rodzinnej. Jeńców z powstania, tudzież szlachtę pobraną z domów, wysyłają gubernatoro-

wie w odległe gubernje pod eskortą takich opolczenców, nad którymi dowództwo miewa zwykle jakiś kozak lub piechur regularny. Jak się zdaje i z czem zresztą nie kryją się czynownicy — rząd carski postanowił wyniszczyć w krajach Zabranych do gruntu żywioł polski. Pomoc tylko rychła może przerwać oplakaną sytuację tutejszego obywatelstwa, która z większym daleko bohaterstwem, niż w Kongresówce i na Litwie, podniosła sztandar wolności i równości wszystkich klas mieszkańców.

Wysyłanie opolczenców tutejszych w głąb Moskwy, pocyna otwierać oczy ludowi prostemu. Odkrywa on w niem całkiem nowy rodzaj rekrutacji przymusowej.

Adresów najpoddanych do cara wyszło z Podola już kilkadziesiąt. Wszystkie na jedno kopyto, z rozkazem przytoczonej kancelarji cara. Podpis na nich kładą Moskale przejezdni, kupecy z nad Wołgi, przebywający chwilowo w krajach Zabranych, czynownicy i oficerowie pensjonowani, a wszystko w imieniu gromad lub muncypalności miejscowych, co ma posłużyć carowi za dowód, że Podole, Wołyń i Ukraina są krajami na wskroś moskiewskimi, a nie ruskimi, i że są gotowe oddać krew i mienie za całość materi Rosji, w razie gdyby ją kto napastował. Lud prosty gdziegdzie kładzie krzyżyki, zmuszany kańczukiem lub zniewalany gorzałką. Dwa te arkana przyczyniają się także do gorliwości wart wiejskich. Wszędzie bowiem włościanie z największą tylko niechęcią po całodziennej pracy w polu, zaciągają strażę przy kołowrotach.

Żydzi trzymają się najlepiej wobec tych nakazanych z Petersburga oznak lojalności. Kahał tutejszy z wielką stałością wzbrania się podpisać wręczonoego mu tekstu do adresu wiernopoddanego. Chcąc się zbyć natręctwa ze strony gubernatora, ułożył adres własnego pomysłu, w którym powinszowywał carowi odniesionych zwycięstw, prosi Najwyższego o dalsze powodzenie dla oręża carskiego. Braunszweig wygonił deputację, grożąc że za adres taki każe okuć kahalnych i wysłać kibitkami do Petersburga. Żydzi odeszli, i noszą się teraz z innym adresem, lecz ciągle jeszcze nie takim, jaki im podać kazano.

Czytamy w Czasie:

Wilno 1. czerwca. Oddział powstańcy wilejski od kilku tygodni manewrował między Dzwinosą a Radoszkowiczami, robiąc niejednokrotnie wycieczki do gmin włościańskich dla ogłaszania postanowień Rządu narodowego. Przy dowódcy oddziału, Wicentym Kozielle, znajdowało się kilka oficerów adolowych, radę jego formujących, lekarz i kapłan Ten ostatni, ks. Gandeki, w d. 12 maja na Wniebowstąpienie, miał w obecności całego oddziału przemowę do trzytysięcznego tłumu ludu, zebranego w miasteczku Dolhinowie (na północy wsi obwodowej Wilejskiej). W przemowie tej wyłożył ludowi powody, dla których wzięto się do broni przeciw uciskającej nas Moskiewie. Głośny płacz słuchaczy przerywał jego mowę; kościół i rynek dolhinowski był miejscem, w którym lud wilejskiego powiatu sercem połączył się z powstaniem i dążnościami Rządu narodowego. Połączył się i złał się z niemi, gdyż je pojął i zrozumiał.

Niezwłocznie potem władze rosyjskie, grasujące w powiecie, zmuszone zostały odraportować naczelnikom swoim, że proponowane formowanie milicji z włościan, stało się niebezpiecznym, bo włościanie otrzymawszy broń, udaliby się do oddziału Kozielle.

Rząd moskiewski w skutek tego postanowił zemstę nad Koziellem. Wojska jego dwukrotnie już przedtem atakowały tę garstkę mężnych, co się skupiła około Kozielle, dowódcy, ale dwukrotnie odparte zostały od głównego obozowiska w lasach pod Dzwinosą.

Zgromadzone więc rot moskiewskich większą ilość. Posunęły się siły zbrojne z Mińska, Borysowa, Dokszyce, Święcian i Wilejski; zebrało się rot 8 dla pokonania 202 Polaków, stojących w obronie ojczystej ziemi swojej; towarzyszył rotom piechoty moskiewskiej oddział kozaków dla wysłędzenia i ciągłego trapienia Kozielle.

Rada wojskowa Kozielle uznała konieczność zmienić główne stanowisko oddziału obozującego w Dzwinosie. Oboz przeniesiony został w gęstwinie lasne, ciągnące się wzdłuż długiej grobli, sypanej przez wojska Napoleona, w czasie jego marszu z Borysowa do Smorgoń, między wsiami Stajki i Starzynki (na prawej stronie Ilii o milę od jej brzegu. P. r.). Oboz ten stanął w pobliżu wsi Zaciemienia.

Zaledwie 28. maja Koziell zajął to stanowisko, łańcuch długi wojsk moskiewskich wyciągnięty został na pomienionej grobli od Stajek do Starzynek, a sztab komenderującego wyprawą pułkownika stanął w samej wsi Zaciemieniu. Inne rot wojsk moskiewskich zajęły stanowiska i drogi po prawej stronie obozu polskiego, t. j. z zachodniej i południowej strony, od wsi Obodowców, miasteczka Ilii nad rzeką Ilią i wsi Władyk. Oddział Kozielle miał tylko jeden odwrot możebny, w stronę wschodnią w kierunku ku Borysowowi lub Mińskowi.

Konieczność śmierci w 24 latach życia nie przestraszyła Kozielle. Odezwał się do hufca, pytając kto z nim razem, jak owi Spartańczykowie Leonidasa, gotowy na śmierć, a w jednej chwili otoczyła go żądana ilość młodzieńców. 50 mających umrzeć stanęło, 50 męczenników sprawy narodowej. Dowódzie odwrótem dostało się jednemu z oficerów oddziału (podobno Czyżkowski); ale gdy odwrót się rozpoczął, pomimo prośb i zakłania naczelników, oddział na śmierć idący zwiększył się do 80ciu. Seblachetna młodzież, żądała koniecznie bohaterskim czynem zasłużyć na pamięć wieczną współobywateli swoich rodaków i żądała umrzeć z Koziellem.

Już od dwóch godzin trwał odwrót obozu i głównej partji naszego hufca w kierunku Borysowa. Przypatrywał się temu sześciu licznemu odwrótowi Kozielle i uspokojony o bezpieczeństwo tamtych, postanowił uderzyć na Moskale pod Władykami, Obodowcami lub Iliją, przetrząść się lub zgnać. Na trawach przebył rzekę Ilię i stanął naprzeciw wsi Władyk. W tej samej chwili wysłane przeciw niemu 2 rot moskali, w bojowym szyku wyciągnęły się w ulicy wioski Władyki, spiesznie dążąc ku jego nieniekniomym 80ciu bohaterom. Spotkali je nasi ogniem, lecz wkrótce znaleźli się wobec 389 bagnatów. Bój trwał blisko 5ciu godzin. Moskale stracili w zabitych i ciężko rannych około 50ciu, leżących było już 30tu; z naszego hufca pozostać zaś mogła większa połowa, kiedy słońce poczęło zachodzić.

Koziello spokojny o odwrót swego oddziału głównego, odbywający się w ciągu tych 5 godzin strasnej walki, i wiedząc, że już oddział ów miał czas się sechronić do miejsc bezpiecznych, poczęł zmniejszować swój hufiec cofać do bliższego lasu, odstrzelując się Moskalom. Odcięty jednak został od lasu przez nadsiadające na plac boju nowe rot, zbiegające się na kilkadziesiąt huk strzałów. Łańcuch też moskiewskich żołnierzy, na grobli stojącej przedtem rozciągnięty, zwarł się w kolumny i spiesznie dążył ku Władkom od Zaciemienia na przeciwległym brzegu przebytej przez Kozielle rzeki Ili. Hufiec pozostałych 40 dzielnych, znalazł się ku wieczorowi naprzeciw 5 rot barbarzyńskich. Tysiąc bagnatów zebrało się dla przesylenia 40 pierśi.

Koziello, odcięty od lasu mniemał, że po tamtej stronie zdoła jeszcze przeprowadzić swoich towarzyszy. Zawołał zatem na swoich: „Wpław przez rzekę“ i jako dowódca konno wskoczył do rzeki. Nie korzystając jednak z sił dzielnego konia, i pomagając na obowiązki dowódcy, wstrzymał go w środku rzeki i zawołał na swoich towarzyszy: Panowie! bez popłochu! w porządku! W tej samej chwili, podobno się Bogu, iż kula moskiewska ugodziła go w środek czoła — zsunął się z siodła; a hufiec jego znalazł się po pas w wodzie pod gradem kul moskiewskich. Polegli wszyscy, oprócz 12tu ciężko rannych, wziętych w niewolę. Nie żyją wszyscy! ale w sercach naszych pamięć ich zawsze żyć będzie. Z zachodzącym słońcem dnia 28. maja rozniósł się wieść o boju bohaterskim i śmierci Kozielle po okolicznych wsiach, dworach i dworach. Kiedy zaświetało nazajutrz 29. maja, kilku z miejscowych obywateli zjechało się na plac walki. Na prośby ich, oficerowie moskiewscy zezwolili na przejrzenie 68 ciał ludzkich, zrzuconych jedne na drugie. Chciano rozpoznać synów, braci, krewnych i przyjaciół; z trudnością poznać kogo można było, krwią zabiegłe i w piasku utarżane przy obdzieraniu przez żołnierzy moskiewskich, zwłoki poległych były trudne do rozpoznania. Wszystkie 68 ciał były zupełnie obdarte z odzieży. Poznano Kozielle, a na ciało jego wskazując żołdactwo myślało, że ruszy teraz na jego majątek i z ziemią go zniszczy; poznano także kwiat naszej młodzieży, a mianowicie oficerów oddziału: Walekiego i Danksę, szanowanego przez wszystkich Strężyśława Rodziewiczza, jego synowca i siostrzeńca obok niego, Henryka hr. Tyszkiewiczza, Domanowskiego i wielu innych.

Głęboki dół miał być wspólną mogiłą walecznych. Stał nad nim 60-letni proboszcz, podtrzymywany przez włościan, pospiewał mogiłę, ale rześciewi skrapiały ją łzy starca niż omłdlałą ręką wzniesione wśród słów modlitwy kropidło. Żołdactwo na włościańskich wozach przyciągało ku mogiłe trupów po kilku na ten wózek wrzuconych. Za nogę, rękę, ciągli żołnierze poległych, potem wrzucali do dołu, jak się rzucają kamienie, ale nie ciała ludzkie.

Taką jest śmierć bohaterów; wspólna okrywa ich mogiła. Ale na tej mogiłe serca dzieci naszych nabierać będą odwagi i siły do obrony kochanej ojczyzny.

Dzień Bożego ciała, w którym Moskale bali się wybuchu w samej Warszawie, przeszedł spokojnie. Po ulicach kręciły się kozacy i zandarmi, z bocznych uliczek wyglądały działa, krótko mówiąc, Moskwa rozwinęła całą swą siłę. Książd Feliński celebrował. Prócz wielkiej liczby księży warszawskich i ze wsi przybyłych, brali udział w procesji po raz pierwszy księża obrządku unickiego. Książd Feliński zrobił się od niejakiego czasu bardzo popularnym, a wszelkie dawniej mu czynione zarzuty ze strony Polaków, poszły w zapomnienie. W ostatnich czasach zrobił ks. Feliński wniosek, ażeby zezwolono seminarzystom obrz. un. słuchać teologii w akademji rz. katolickiej, czemu się, jednak rząd moskiewski sprzeciwił. Dążnością jego bowiem jest wcielić Rusinów do kościoła prawosławnego, jak to uczynił niezabawny Mikołaj przemocą z milionami Rusinów w staropolskich prowincjach. Udało się ks. Felińskiemu przeprowadzić do skutku porozumienie z Rusinami. Brakowało tylko połączenia się otwartego. Porozumienie to przyszło do skutku w poniedziałek wielkiego tygodnia, gdy wszedł z procesją do kościoła OO. bazylianów, gdzie odbył przed wielkim ołtarzem solenne nabożeństwo. Potem udał się ks. Feliński w towarzystwie księży obrz. grec. do swego pałacu naprzeciw kościoła OO. bazylianów przy ulicy Miodowej, który kazał zewnątrz upiększyć wieńcami i dywanami. Od

tego czasu wystawione jest duchowieństwo obrz. grec. na przesładowania ze strony moskiewskiej, a poszukiwania domowe i aresztowania używane są odłaz jako represalia. Liczba mieszkańców obrz. gr. un. w Polsce wynosi 230.000, z których największą część znajduje się w Lubelskiem.

W numerze 3. Dziennika Narodowego zamieszczone są dwa listy pani Zofii Miniszewskiej do Wielopolskiego i komisji spraw wewnętrznych, w których dziękuje za wyznaczenie jej pensji roczną w kwocie 1000 r. sr. i jednorazowe wynagrodzenie w takiej samej kwocie i oświadcza, iż krótki czas służy jej męża nie uprawnia jej do przyjęcia tej pensji i że za śmierć męża żadnego nie żąda wynagrodzenia.

Z Kalisza piszą do Br. Ztg. d. 3. czerwca „Dziś przybył tu nowy pułk huzarów. Oczekują prócz tego jeszcze artylerji. Huzary nadeszli tu z Konina. Opuszcili oni miasto z powodu luźnych oddziałów powstańczych, jakie się zorganizowały w okolicy Kalisza. Załoga tutejsza wynosi obecnie najmniej 4000 ludzi. Ciągłe przywożą tu rannych moskali z potyczek pod Blizanowem i Jarantowem. Wczoraj odwiedziono do Ostrowa około 40tu powstańców, poddanych pruskich; większa część należała do inteligencji, między tymi wielu studentów i gimnazjalistów. Pijani kozacy zabili w naszej okolicy spokojnego człowieka, spacerującego za miastem. Dziś zmarł syn właściciela dóbr Puławskiego, jeden z najznakomitszych obywateli polskich, w skutek najmniej 15 pchnięć bagnety, które mu zadali moskale w domu ojca bez najmniejszego powodu.”

Od granicy polskiej piszą do Ostsee Ztg. 5. czerwca, że podczas gdy od czasu wykrzycia komitetu narodowego posiłki z Poznańskiego prawie całkiem ustały, to stały się częstszymi z Zachodnich Prus. Zwykle przekracza granicę po 2—3 ludzi, przeczco uchodzą baczności patroli i władz granicznych.

Wspominaliśmy przedwczoraj o aresztowaniu w Warszawie Kaniego Wołowskiego. Na początku roku 1861 był on przez krótki czas dyrektorem w komisji sprawiedliwości, której urząd jednak złożył, ponieważ Gorczaków nie dozwolił, żeby sporządzano prawem przepisane akta pośmiertne, dotyczące osób pomordowanych przed zamkiem w pamiętnym dniu 8. kwietnia. Pomimo tego był wiece poważnym u rządu, przyczem także jego charakter prywatny zjednał sobie ogólny szacunek u ludu. Ma on być gorliwym zwolennikiem systemu Wielopolskiego. Jest to zresztą człowiek spokojny, oddający się obok urzędu namiętnościom, nie może więc być w jakikolwiek sposób skompromitowanym. Aresztowanie też jego musi polegać albo na omyłce, albo na mistyfikacji ze strony tajnej policji. W każdym zaś razie aresztowanie takiego człowieka nie przyczynia się wcale do zjednania powagi rządowi moskiewskiemu. Aresztowano także adwokata Trzeciwińskiego, zaszczytnie znanego w literaturze, z powodu iż miano znaleźć w jego pomieszkaniu papiery kompromitujące.

Wspominaliśmy poprzednio, iż z drukarni Rządu narodowego wyszedł poemat, opiewający aresztowania, wykonywane przez Konstantego na ulicach warszawskich na osobach spokojnych z powodu, iż mu się nie chciały kłaniać. Poemat ten nosi tytuł „Szłapy dołoj” (czapki na dół) i krąży po Warszawie w tysiącach egzemplarzy.

Rząd narodowy ostrzega w odezwie ludność warszawską, iż z Petersburga przyjechało do Warszawy wielu młodych ludzi, przysyłanych przez rząd do zbadania stosunków tamtejszych. Wywiadyują się oni od korespondentów do pism niemieckich. Korespondent do Bresl. Ztg. zrobił n. p. jednemu z takich ludzi niektóre uwagi, utwierdzające go w przekonaniu, iż kwestję polską może pokojowo rozwiązać jedynie zaspokojenie żądań narodowych. Na odstąpienie gubernji grodzieńskiej, wileńskiej i kowieńskiej, mówił ów młody człowiek, nie przystanie rząd moskiewski, jednakże przyznał, iż zobowiązania w tej mierze rządu moskiewskiego wobec Czartoryskiego i Castlereagha, mówią tak dobitnie przeciw Moskwie, iż gabinet petersburski musi się znajdować w wielkiej kolizji. Moskale są ogólnie tego przekonania, iż Moskwa pragnie bardzo wejść w konferencje, gdyż osznkawszy tylekrotnie Polaków, nie znajdzie u nich wiary i takowi wierzą tylko w koncesje, sankcjonowane przez Entropę.

Kronika.

* Rodakom naszym interesowanym na Morawie, którym po największej części przecięty jest wszelki związek z rodzinami i odjęte wszelkie źródła dochodu, czuć się daje dotkliwie brak środków do zaspokojenia potrzeb materialnych. Z tego powodu szlachetna pani polska, hr. Arturowa Potocka, jak się dowiadujemy z Czasu, zamierza otworzyć „składkę”. Znajdę uczucia, jakie łączą kraj nasz z innymi ziemiami dawniej Polski, przekonani jesteśmy, iż mieszkańcy jego, gdy tutaj chodzi zresztą o dzieło ogólnej miłości bliźniego, na które nie powinny wpływać ani różnice religijne lub narodowościowe, ani też różnice polityczne, pospieszą ze skwapliwością do dania pomocy tym naszym nieszczęśliwym braciom, osiadłym na mieliznie, wygnanym z rodzinnej ziemi. Lecz jest sposób zaradzenia potrzebie bez wyciągania kraju na nową ofiarę. Wszak chodzi tu głównie o bieliznę i odzież, której tak znaczna ilość leży u nas bez użytku, skonfiskowana przez władze rządowe. W rząd dla siebie jej nie potrzebuje. Czyż nie byłoby rzeczą stosowną, aby jeżeli już tam, gdzie była przeznaczoną, nie dozwala mu jej przesłać stanowiącego jego, przeznaczając tę odzież i bieliznę dla tych biednych wygnaneńców, których utrzymanie wzięt na siebie? Odpowiadając najlepiej życzeniem dawców, spełnił był W. rząd nie tylko czyn ludzkości, lecz działań by zarazem, jak sądzimy, w własnym, dobrze zrozumianym interesie, oszczędzając niepotrzebny wydatek krajowi, z którego dochodów czerpie, i podtrzymując w ten sposób jego siłę podatkową. Mamy nadzieję iż głos ten, podniesiony w sprawie tak wszystkich obchodzącej, zechcą poprzeć inne dzienniki krajowe, a u W. rządu znajdzie takowy przychylny i ze względu na nagłą potrzebę — rychło wysłuchanie.

* W piątek dnia 12. b. m. odbędzie się w kościele OO. bernardynów o godzinie 11. rano żałobne nabożeństwo za duszę s. p. Ludwika Narbutta, wodza litewskiego, który padł śmiercią bohaterską nad jeziorem Dubickim dnia 5. maja, tudzież za jego poległych towarzyszy broni.

Dziś, to jest 11. b. m. o godzinie 7. wieczór ma się odbyć w zabudowaniu tutejszego Towarzystwa muzycznego próba do requiem, mającego się przy tej sposobności odśpiewać, na którą osoby zajmujące się tą sprawą zapraszają członków tutejszego chóru męzkiego.

* Dzisiaj o godzinie trzeciej po południu rozpoczyna się ostateczna rozprawa w procesie o obrazę honoru, wytoczoną przez dr. Pebala, profesora tutejszego uniwersytetu, przeciw dr. Bucheltowi, byłemu asystentowi chemji przy tymże uniwersytecie i przeciw redaktorom Gazety Narodowej i Gońca.

* L. Woe... jest wezwany, aby wzięte 67 złr. 40 cent zwrócił komu należy; inaczej w całej osnowie czyn i imię jego będzie podane do wiadomości publicznej.

* Dnia 5. b. m. odbyła się w Krakowie ostateczna sądowa rozprawa w sprawie prasowej p. Ludwika Leśniowskiej jako współredaktorki, p. Romana Kieresa jako odpowiedzialnego redaktora i nakładcy czasopisma Ludowego „Nowiny ze świata” o przestępstwo §. 305 k. k. przez usprawiedliwienie i chwalenie czynów karygodnych, nareszcie kierownika drukarni Czasu, gdzie się rzeczone pismo drukowało, pana Antoniego Rothera, o wykrócenie §§. 33 i 17 ust. druk. P. Leśniowska i p. Kieres, uznani winnymi zarzucenemu im przestępstwu, zostali skazani na grzywnę, pierwsza w kwocie 30 złr., drugi w kwocie 100 złr. w. a. p. Rothera uznano za niewinnego. Przeciw wyrokowi założyli rekurs tak skazani jako też prokurator.

* Kanonik Stule, dawny redaktor pragskiego Poznaru, odbył już karę dwumiesięcznego więzienia i został wypuszczony na wolną stopę.

* Czas donosi, iż dnia 7. b. m. około godziny 3 rano odbyła się w Krakowie po raz trzeci rewizja w domu przy ulicy Łobzowskiej, zwanym „pod chorgwieką”, w mieszkaniu pana Suchodolskiego. Aresztowano tam krewnego właściciela.

* Neueste Nachrichten podają, iż 8 b. m. przywieziono do Wiednia z Krakowa 2 powstańców polskich i odstawiono ich zaraz do policji.

* Czytamy w Kölnische Zeitung: „Do Zürich przyjechało dwóch wysłańców polskiego Rządu narodowego, aby się porozumieć z komitetem centralnym szwajcarskim względem środków poparcia powstania polskiego. Wyrazili życzenia swego rządu i wdzięczność tego za liczne ze strony Szwajcarii dowody sympatji dla Polski. Pp. posłowie odwiedzali różne komitety polskie, wszędzie serdecznie przyjmowani.”

* Jak pisze Krakauer Zeitung, wpłynęło dotychczas na restaurację kościoła św. Wojciecha w Krakowie z różnych powiatów okręgu administracyjnego krakowskiego 216 złr. 93½ kr. w. a. Użyto tej kwoty po części na pokrycie długów, po części zaś na zewnętrzne odnowienie. Wykonanie dalszych planów restauracyjnych musiało dla braku funduszy odłożyć na później.

Tarnów dnia 7. czerwca

(A) Dodatkowo do mojej ostatniej korespondencji względem odbytych tu w Tarnowie dnia 3 b. m. rewizji, a między innymi także przedsięwziętej ścisłej rewizji we wszystkich kancelarych tutejszego magistrata, doniesiłem dziś należy, że w dniu 6. czerwca b. r. deputacja, złożona z kilkunastu najznakomitszych obywateli miasta Tarnowa, a między tymi w bardzo przeważnej liczbie radni miasta i właściciele realności miejskich, udała się do magistratu, gdzie na ręce pana burmistrza Pędrackiego rzeczoną deputacją całemu urzędowi miejskiemu swoje najzupełniejsze wotum zaufania złożyła, wyrażając zarazem swe ubolewanie, że magistrat, zapewne na podstawie jakiegoś niesummiennego doniesienia, stał się przedmiotem sześciodzinnej rewizji.

Że zaś podejrzanie władzy, jakoby w ubikacjach magistratu miały się znajdować kompromitujące papiery i rozmaite rekwizyty, mające związek z powstaniem w Królestwie — było zupełnie bezasadne, najlepiej dowodziła to okoliczność, że mimo ścisłego skontrolowania kasy gminnej, przeglądania wszystkich aktów i przejrzenia każdego kąta, nie podejrzano nic znaleźć.

Powyższe wyzreczenie zaufania zasługuje na uwzględnienie tem bardziej, że nie pierwszy to przykład objawu solidarności obywatelstwa miejskiego Tarnowa z magistratem, wystawionym już od dłuższego czasu na mnogie i z różnych stron pochodzące insynuacje.

Przy tej sposobności doniesić wam mogę, że od niejakiemu czasu odbywają się w obwodzie tarnowskim formalne oblawy, i że prawie dnia nie ma, w którymby nie przywożono do Tarnowa pod eskortą c. k. żandarmerji i straży finansowej po kilku a nawet po kilkunastu młodych ludzi, najwięcej dla braku paszportów lub kart legitymacyjnych. Młodych tych ludzi częstokroć w kajdany zakuty do Tarnowa zwożą, gdzie ich w dusznych i niezdrowych aresztach c. k. urzędu powiatowego umieszczają, z kądem takowi albo do Krakowa albo w drodze przymusowej do miejsc urodzenia odselani bywają.

Na tem miejscu pozwolę sobie sprostować jedną korespondencję, z Tarnowa pisana a zawartą w kronice nr. 120 Gońca, w której powiedziano, że wszystkie hotele i prywatne pomieszkania w Tarnowie obcy są przepętlone i na ulicy same obce twarze spotkać można. Doniesienie to nie jest z prawdą zgodne, albowiem obcych tu w Tarnowie zupełnie nie ma, wyjąwszy kilku familij z Królestwa przybyłych i od dłuższego już czasu tu bawiących. Również nieprawdą jest dalsze doniesienie Gońca, jakoby aż kilkunastu żołnierzy z pułków Martini i Preussen ubyto. Dalsza wiadomość, że szpital tarnowski napelniony jest rannymi, jest także nieprawdą, gdyż już od dwóch tygodni ani jednego rannego w szpitalu tutejszym nie ma; z osmdziesięciu kilku rannych, po bitwie grochowieckiej do Tarnowa przywiezionych, zostali wszyscy (z wyjątkiem 4) dzięki gorliwości i umiejętnej opiece pp. lekarzy i nadzwyczajnej troskliwości tutejszych pań pielęgniących rannych, szczęśliwie wyleczonymi; zmarło czterech a nie sześciu jak Gońiec podaje; nazwiska zmarłych w skutek ran są: Józef Lipiński, Witold Bocheński, Władysław Sobolewski i Józef Rogoziński.

* Inna korespondencja z dnia 6. b. m., którą otrzymujemy z tamtych stron, opiewa:

Dzisiejszej nocy trzem męzczyznom, których huzary poczytali za powstańców, odpowiedział kapral, gdy się do kart legitymacyjnych odwoływali, że te służą tylko na szosie. Jakże dostać się półroć tak licznych patroli z nad Wisły do szosy? Ale nietylko prości żołnierze, ale oficer nawet podobnego zdaje się być zdania, aresztował bowiem w Boże Ciało dwóch młodych ludzi, wracających

od Br. teoż kęmi do Tarnowa, którzy byli u niego: jeden jako pacjent i syn przyjaciela a drugi jako kolega syna doktora, jeszcze dwa dni w odwiedzinach, i wracali do domu. Na legitymowanie się kartą, odpowiedział oficer: „Das geht mich nichts an.” i kazał tłómaczyć się z tego w Tarnowie. To szczęście że i tak tam im droga wypadła, więc chociaż pod eskortą, ale do celu dążyli. Ale o to w tej chwili dowiadujemy się, że huzary przytrzymali dziś jako powstańców pisarzy z sąsiedztwa, którzy idąc wypłacać ludzi na pole, nie mieli znowu kart legitymacyjnych, nie mogąc mieć na pamięci, aby z kieszeni do kieszeni tę kartę przekładać.

Ostatnia poczta.

Dnia 7. czerwca donoszono z Wiednia o przesileniu w łonie ministerstwa austriackiego i o prawdopodobnem usunięciu się Rechberga, ministra spraw zagranicznych. D. 6. zaś czerwca wedle oświadczenia lorda Russela w Izbie wyższej angielskiej ndzielono gabinetowi wiedeńskiemu sformułowanych zgodnie przez Francję i Anglię wniosków z zawezwaniem do przystąpienia. Widocznie więc przesilenie w ministerstwie było w związku z zmianą polityki austriackiej w sprawie polskiej. Dziś już dzień 11, a w Wiedniu o zmianie zupełnie zamilkło. Przeciwnie donoszą nawet iż króla pruskiego w Karlsbadzie odwiedzi cesarz austriacki, mając w orszaku swym hrabiego Rechberga. Z tego wnosić by można, że albo gabinet wiedeński do wniosków francusko-angielskich nie przystąpił, albo też dalej jeszcze rokowania dyplomatyczne co do tych wniosków między Wiedniem a Paryżem i Londynem toczyć się będą. Wprawdzie lord Russell donosił, iż hr. Rechberg ma te wnioski przedstawić monarsze dnia 9. czerwca, lecz między przedstawieniem a ostateczną decyzją może więcej czasu upłynąć, gdy Francja i Anglia nie postawiły ich jako ultimatum i nie wyznaczyły terminu.

Wczorajsza Presse w wstępym swym artykule potwierdza domysł, iż jeszcze porozumienia między Wiedniem a zachodniemi mocarstwami nie ma i że z powodu stylizowania nowego sześciu punktów, przez Austrię sformułowanych, przyjdzie zapewne do nowych rokowań dyplomatycznych. Mówi ona dalej, że w obecnej chwili chodzi mocarstwom przedewszystkiem o to, aby umówić się co uczynić mają w razie, jeśli gabinet petersburski da odmowną odpowiedź. Mocarstwa zachodnie mają żądać od Austrii nie współdziałania wojennego, lecz mają pragnąć zapewnienia, iż Austria od swego własnego programu, niespodzianie nie odstąpi, i nie wystąpi w obronie polityki petersburskiej. Jednym słowem, żądać mają neutralności, gdyby przyszło do akcji wojennej, na przyszłość, a moralnego poparcia akcji dyplomatycznej w obecnej chwili.

Zapowiedziany od dawna przez pana Hennessy wniosek w sprawie polskiej, przedłożył tenże dnia 8. czerwca angielskiej Izbie niższej. Proponuje on wystosować adres do królowej, któryby ministerstwu wytknął w sprawie polskiej cel i kierunek, którego sobie naród angielski życzy. Celem tym oznacza p. Hennessy w swym wniosku: niepodległość Polski.

I w Izbie wyższej była z powodu oświadczenia lorda Russela, rozprawa o sprawie polskiej na posiedzeniu 6. czerwca. Jeden z najznakomitszych dyplomatów angielskich, lord Redcliffe, oświadczył się w swej mowie za niepodległością Polski. Lord Ellenborough i lord Brougham mówili także za niepodległością Polski, lecz przywróconą za porozumieniem się z Moskwą przez ustanowienie sekundogenitury z dynastji moskiewskiej w Warszawie. Lord Russel na te wszystkie przemowy nie wdawał się w ocenienie podawanych projektów, lecz wezwał lordów Izby wyższej, aby co do energicznego prowadzenia sprawy polskiej zaufali rządowi królowej angielskiej.

Wyprawa pułk. Łapińskiego wróciła duńskim statkiem z Malmö do Kopenhagi, z kądem ma się udać do Anglii.

W Wilnie rozstrzelali Moskale księdza Rajmunda Ziomackiego za odczytanie w kościele ludowi manifestu Rządu narodowego, i szlachcica Wojciecha Laszkowicza za pomoc daną powstaniu.

Ks. Maksymilian Staniewski został wybrany przez kapitułę mohylewską administratorem łac. dycjezji tamtejszej w miejsce zmarłego arcybiskupa Wacława Żylińskiego.

Do Bresl. i Ost. D. piszą z Warszawy:

D. 5 b. m. ogłosił Rząd narodowy dwa dekreta: „Od daty ogłoszenia niniejszego dekretu obowiązować ma obywateli następujące prawo względem zbrodni politycznych.

§. 1. Wszelkie czyny, których zamiarem jest paraliżować czynności Rządu narodowego, osłabiać ruch powstańczy i w ogóle szkodzić sprawie ojczyzny, uważają się za zbrodnię stanu. §. 2. Trybunały powstańcze mają naznaczać na winnych kary następujące, jakoto: karę śmierci, utratę honoru, ogłaszając to równocześnie w pismach publicznych, nakoniec wywołanie z miejsca zamieszkania lub nawet z kraju na krótszy lub dłuższy przeciąg czasu. Wybór jednej z kar powyższych zawisł od stopnia winy dowiedzionej oskarżonemu. W razie niemożności wykonania kary śmierci, skazany

ma być wyjęty z pod prawa §. 3. Przyjęta jest zasada, że każdy obywatel ma prawo, oskarżyć drugiego za pomocą denuncjacji. Wyjątek w tym względzie stanowią: komisarze rządu tak cywilni jak i wojskowi, naczelnicy powiatów i urzędnicy w Warszawie, którzy mają być oddawani pod sąd na podstawie uchwały rządu narodowego, i urzędnicy na prowincji, których mogą oskarżać tylko komisarze rządowi. Sędztwem zajmuje się trybunał rewolucyjny. Każdy obżałowany ma swobodę obrony. §. 4. Wyroki ogłaszają się w dziennikach publicznych.

Drugi dekret jest następujący: „W uznaniu potrzeby nadania należytego biegu sądownictwu polityczno-rewolucyjnemu, postanowił Rząd narodowy co następuje: Art. 1. W każdym okręgu, a osobno oprócz tego w Warszawie wprowadza się trybunały rewolucyjne. Art. 2. Jurysdykcja trybunałów rewolucyjnych rozciąga się tylko na obwód, w którym takowy jest nastawiony. Art. 3. Władzy trybunałów rewolucyjnych nie podlegają wojskowi, zostający w czynnej służbie, dla których istnieją osobne sądy wojskowe. Art. 4. Każdy trybunał rewolucyjny składa się z przewodniczącego i dwóch członków. Wyroki wydaje podług większości głosów. Art. 5. Rząd narodowy powołuje przewodniczącego i dwóch przysięgłych sędziów do każdego trybunału na przedstawienie komisarzów rządowych. Art. 6. Przy każdym trybunale rewolucyjnym umieszcza się prokuratora, mianowanego przez Rząd narodowy. Prokurator jest oskarzycielem publicznym, obowiązkiem jego jest czuwać nad ścisłym wykonywaniem wyroków. Trybunały rewolucyjne wyrokują na podstawie kodeksu karnego i procedury, które otrzymują równocześnie od Rządu narodowego swe zatwierdzenie.”

Rada miejska w Moskwie zamierza utworzyć straż obywatelską w temże mieście. Burmistrz Szczerbatow wyjechał z tym projektem do Petersburga. Zdaje się, że wskutek agitacji rewolucyjnej w głębi Moskwy i przy braku wojsk, czynownicy tamtejsi chcieliby tym sposobem asekurować własną skórę, czego zresztą i sam car może zażądać.

Dla pokrycia złych usposobień Finlandji z powodu powszechnej odmowy podawania adresów najpoddanych do cara, rząd moskiewski usiłował przekupić dzienniki zagraniczne, by wystawiały „prawdziwą” przychylność i wierność Finlandczyków dla cara w najlepszym świetle. Jednemu z dzienników francuzkich ofiarował aż 16.000 franków. Żadna redakcja nie przyjęła. Organa tylko bismarkowskie bronią tej „prawdy.”

W Turynie przyszło między ministrem wojny i jen. Cugia, Cialdini i Pallavicini a Stakelbergiem posłem moskiewskim, do wymiany opryskliwych bardzo wycieczek na piśmie. J. Cialdini wyraził listownie swe sympatje dla sprawy Polaków, w skutek czego Stakelberg zagroził, że Włochów schwytaanych w Polsce strzelać będzie, i równocześnie wysłał pułkownika Haksford z depeşami do Petersburga, donosząc o stosunkach Polaków z stronnictwem Garibaldeggo.

Jak słychać, rząd włoski za pomoc, jaką Francuzi mają mu dać celem stłumienia bandytyzmu burbońskiego w Neapolitańskim, obowiązał się konwencją trzymać w pogotowiu 50.000 wojska na zawołanie cesarza Napoleona. Pogłoska ta ma widoczny zamiar, wywierając nacisk na rezolucje Anstrij w sprawie polskiej — i więcej podobno nie.

Brody 10. czerwca.

(M. O.) Dzisiaj około 12½ godziny z południa przywieziono tutaj pod wojskową eskortą dwie chłopskie fury z ryszczunkami, które odstawiono do tutejszego powiatowego urzędu. Ryszczunki składają się z siodeł, trzezelek, ładownie, tudzież jest przytem kilka lanc i nieco obuwi. Szkoła nie musi być bardzo wielką, ponieważ tego wszystkiego dość mało było.

Te rzeczy, przeznaczone zapewne dla powstańców, przytrzymane zostały w okolicy Łopatyna przez patrol wojskowy.

Z Wołynia żadnych nie ma wiadomości.

Z pod Zaleszczyk d. 9. czerwca.

(S) Dnia 8 b. m. odebrau w Zaleszczykach od kupca p. Józefa Kodrębskiego jedenaście pak broni. — Broń ta bez żadnego awiza, przeznaczona podobno do dalszego transportu, była rewidowaną w Kaluszu, któren to urząd zrobił relację do powiatu zaleszczyckiego, jako miejsca przepakowania do dalszego transportu.

Na drodze, wiodącej od Uhrynkowiec przez las kn Blyszczance, zamordowali chłopci z Oleksianiec t. j. jeden gospodarz, 17 letni chłopak i jeden urlopnik w karczemce cztery osoby wyznania izraelskiego: ojca, dwóch męźnych synów i matkę; trzyletnie dziecko znaleziono żywe pod łóżkiem. Złoczyńców wyłapano i osadzono w więzieniu sądu powiatowego w Zaleszczykach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

L. 1354.

Dnia 13. czerwca 1863 o godzinie 10tej przed południem odbędzie się 41. publiczne losowanie listów zastawnych galicyjskiego stanowego Towarzystwa kredytowego w gmachu zakładu narodowego imienia Ossolińskich. — Suma do losowania przeznaczona wynosi 154.466 złr. 37 kr. w. a.

Od dyrekcji galic. stan. Towarzystwa kredytowego.

We Lwowie dnia 8. czerwca 1863.

— We Frankfurcie nad Menem pp. Wirth i Sontag urządzili stałą wystawę maszyn wszelkiego rodzaju; widzieć tu można zbiór wyrobów mechanicznych nietylko rolniczych, ale i innych, nawet mniej jeszcze rozpowszechnionych. Agencja tych panów pośredniczy nietylko w nabywaniu gotowych maszyn, ale i zamówieniach całych wyrobów.

— Dyrekcja nprzyw. banku austriackiego w Wiedniu wydała pod d. 1. czerwca 1863, następujące obwieszczenie: Stosownie do obwieszczenia c. k. ministerstwa stanu z 17. kwietnia b. r. uprzyw. austr. bank narodowy na prośbę stron sam będzie zajmował się podniesieniem nowych kuponów do tych obligacji indemnizacyjnych królestw Galicji i Lodomerji i księstwa Bukowińskiego, które w jego kasach zastawione, lub w depozyt oddane zostały. Właściciele tych w banku narodowym w Wiedniu zastawionych lub w depozyt oddanych obligacji indemnizacyjnych, którzy chcą korzystać z tego pośrednictwa, mają swoje odośne podania najdalej do końca sierpnia b. r. złożyć w pożyczkowej, lub depozytowej kasie bankowej, gdzie też można bezpłatnie dostać blankietów na te podania, i informację co do warunków, pod którymi bank podejmuje się tego pośrednictwa.

— W zeszłym tygodniu na targu wiedeńskim było 1814 sztuk wołów (1737 galicyjskich); płacono za sztukę wagi 450—780 ft. 110—210 złr.

— Na targach obwodu stanisławowskiego płać w przecięciu: m. pszenicy 3.10, żyta 1.90, jęczmienia 1.50, hreczki 1.90, kukurudzę 1.90, owies 1.40, kartofle 90 kr.

Przejechał dnia 9. czerwca.

PP. Hr. Łęczyński H. z Sorocka, hr. Komorowski P. z Biliński, Jasiński J. z Zabolowa, Russo T. z Besarabii, Preszel M. z Polski, br. Kapri M. z Bukowiny, Pawlikowski M. z Medyki, Mięta L. z Rzeszowa, Janocha A. z Strzyżowa, Podgórski L. z Husiatyna, Laskowski M. z Horodka, Kawecki W. z Beniowa, Horodyński T. z Chłopie, Ptaszyński S. z Nowosiółek, Pohorecki A. z Horpina, Porembalski J. z Rudawki, Czornowski W. z Podola.

Wyjechali dnia 9. czerwca.

PP. Terlecki F. do Skorodna, Uleniecki K. do Jaremkowa, Lichtner H. do Wiednia, hr. Mięczyński W. do Krakowa, Croise L. do Koszela, Załęski S. do Nadyca, Zygałowicz M. do Tarnopola, Winogrodzki P. do Hłuboczka, Trojaki E. do Antoniowa, Żurkowski A. do Horbaca, Czerwiński S. do Mieczyszczoła, Prek St. do Zagórza, Herth F. do Uniatycz, Orzechowski A. do Huty, Mikuli A. do Kołomyi, Sieminski H. do Kupia, Bielski S. do Rychcic, Pawłowski K. do Liszek, Jędrzejowicz S. do Felsztyna.

Kurs lwowski, z dnia 9. czerwca.	Daję		Zadają	
	w. a.	gl. et.	w. a.	gl. et.
Dukat holenderski	5 23	5 28		
Dukat cesarski	5 25	5 31		
Moskiewski półimperyal	9 5	9 18		
Moskiewski rubel srebrny	1 73	1 76		
Pruski talar kur.	1 64	1 67		
Galic. listy zast. w. a.	75 90	76 68		
Galic. listy zast. m. k.	79 69	80 44		
Galicyj. oblig. ind. m.	73 45	74 30		
Pożyczka narodowa.	80 43	81 18		
Akcyje kolei żel. gal.	188 25	190 75		

Kurs wiedeński, z dnia 9. czerwca.	W. a.	
	gl. et.	gl. et.
Oblig. długu państ. 5%, za 100 gl. m. k.	75	75
Pożyczka nar. 1854 5%, za 100 gl. m. k.	80	85
Akcyje banku narodowego za 1000 gl.	791	—
Akcyje Towarzystwa kredyt. na 200 gl.	192	30
Londyn 10 funtów sterlingów	111	15
Dukaty cesarskie sztuka	5	30
Srebro za 100 zł. w. austr.	110	75

Uwiedomienia.

HELENA ŁACKA

z Warszawy,

przeniosła swoją pracownię sukien damskich podług najświeższych mód paryżskich, oraz negliżyków w najnowszym guście, tudzież bielizny wszelkiej we Lwowie przy ulicy św. Jana obok łazienek Anna-Bad nr. 418, i prosi szanowną Publiczność o łaskawe względy nadal. Przyjmuje także zamówienia, które po bardzo umiarkowanych cenach i w krótkim czasie wykonywa.

Udziela także P. T. damom nauki najmłodniejszego kroju sukien, i przyjmuje panienki do nauki szycia; formy gotowe można dostać. 303. 1—1.

Nauczyciel języka francuzkiego uczy pod gwarancją w przeciągu 6 miesięcy. Bliższa wiadomość w Redakcji Gazety Narodowej 307. 1—3.

Do sprzedania **Powóz** pokryty na 4 osób, w dobrym stanie i mało używany, za cenę 310 złr., i wózek węgierski za cenę 35 złr. Wiadomość powziąć można w hotelu Langa nr. 20—21 na 2. piętrze. 304. 1—3.

Uwiedomienie.

We wsi Poberezu jest 500 **latrów kubicznych drzewa opalowego** pilowanego i suchego do sprzedania; gatunki tychże są: 250 latrów kubicznych czystej grabiny, kragłej dobrze ułożonej i 250 latrów kubicznych drzewa miękkiego, z wolnej ręki do sprzedania.

Polożenie tych latrów jest nad przewozem Marjampola koło Dniestru i koło mrowanej drogi, wszystkie latry są na równinie.

Potrzebni kupienia takiego drzewa mają się zgłosić do samego właściciela Pobereza, które to lub całkowicie lub też podług umowy równemi partjami za złożeniem zadatku przedane będą, byle do końca jesieni zapłacone i zabrane były.

Pobereze post. rest. Maryampol. 271. 2—3

Dr. Pattisona

Wata na gościec,

jako jedyny środek na wszystkie cierpienia reumatyczne w którejkolwiek części ciała: ramieniu, szyi, krzyżów, nogach, rękach itp., dostać można na składzie w aptece **PIOTRA MIKOŁASZA** we Lwowie.

Pakiet cały po 1 złr. 10 kr., pół pakietu 55 kr. 297. 1—6.

Uniwersalna maść gojaca

jako środek uzdrawiający od wielu lat powszechnie uznany jest tak zwana

Maść cudowna,

która już to jako plaster przyłożona na piersiach lub między łopatkami, skutkuje przeciw astmie, wrzodom piersiowym i płucowym, usmierza bole w krzyżach i wszelkich członkach, jako to w ramionach, nogach i składach u członków, pomaga na ból głowy, w bólu zębów zaś użyty na tej stronie twarzy, pod którą zab dokuca, usmierza ten ból niebawem. Również jest ona skuteczną do gojenia ran, wrzodów, zapaleń, róz, zapalenia oczu, gangreny, ran świeżych, nagotków i odmrożeń, do rozpużenia bolączek i nabrzmień i goi także u kobiet zranione piersi. Leczy także raki, fistuly i wyrzuty pochodzące z siabosci sekretnych.

Maści tej dostać można u Franciszka Maack w Hamburgu.

Kawałek tej maści kosztuje 42 kr.

Główny skład znajduje się we

Lwowie w aptece **A. Berlinera**

(dawniej H. Lanerego), w Brzeżanach u B. Fadenhecht, w Brodach u aptekarza Neustaina, w Buczaczu u M. Lipschutz, w Czerniowcach u Ign. Schmitz, w Jarosławiu u braci Juszkiewiczów, w Krakowie u J. Jahna, w Kołomyi u Wolfa Kupfermann, w Kalaszu u apt. Schlesingera, w Przemyslu u apt. Nahlka, w Rzeszowie u Ign. Schaiter, w Stanisławowie u apt. Tomanka, w Stryju u apt. Kornbergera, w Zaleszczykach u Kodreńskiego i Spółki. 168 4—0**

168 4—0**

Fabryka maszyn w Targowiskach

przyszłe na tegoroczny jarmark Świętojański w Ułaszówkach kilka młocarni, siewczarni i innych maszyn rolniczych, również wybór narzędzi.

Przy tej sposobności podaje do wiadomości, iż buduje wielki młyn parowy do Grzymałowa; z powodu tej znacznej roboty warsztaty powiększone i w wszelkie potrzebne maszyny pomocnicze zaopatrzone zostały. Jest zatem teraz w możności wykonać maszyny parowe, nietylko mniejsze, lecz i wielkich rozmiarów—lokomobile, urządzenia młynów, tartaków i t. d., jednym słowem, wszelkie do mechanicznego zakresu należące roboty.

Obecnie są gotowe i za cenę umiarkowaną do sprzedania:

1. Maszyna parowa leżąca, wysokiego ciśnienia, o sile 4 do 6 koni.
2. Maszyna parowa leżąca z zmienną ekspansją, o sile 10 do 12 koni. — Obydwie najnowszej i najlepszej konstrukcji — próbowane — i przyjmuje się za doskonałość tychże zupełne zaręczenie.
3. Zastosowane do maszyny o sile 10 koni kompletne urządzenie — całkowicie żelazne — na młyn amerykański na dwa kamienie, wraz z kamieniami.
4. Wybór maszyn i narzędzi rolniczych.

Maszyny i narzędzia rolnicze są do widzenia na składach:

w **KRAKOWIE** u pana Kołodziejewskiego, ulica florjańska, dom Barucha.

w **LWOWIE** u pana Karola Wernera, ulica pańska. 290 2—2

w **TARNOPOLU** u pana Franciszka Merla.

w **ZALESZCZYKACH** u pana Józefa Kodreńskiego.



Trucizna na myszy i szcury

patentem przez Jego Cesarską apóst. Mość nagrodzona, służy na niszczenie szcurek domowych i polnych myszy, chomiaków i kretów.

Cena słoika 1 złr. wal. austr. Prawdziwej i niefałszowanej trucizny dostać można we Lwowie u Konstantego Ickierskiego, w aptekach pp. Berlinera, Mikolasza i Zygm. Rukera, w Oświęcimiu u St. Dołkowskiego, w Radziechowie A. Jaskiewicza, w Rzeszowie J. Schaittera et Comp., w Samborze J. Riedla i J. Kriegseisena.

Skład główny teje jest w aptece obwodowej w Korneburgu, w Austrji. 132 10—0*

GASTROFAN

Wielokrotnie wypróbowany i ze swych zbawiających skutków zalecany środek na wzmocnienie żołądka, na uzyskanie apetytu, sporządzony według przepisu lekarskiego z ziół alpejskich.

Fłaszeczka tego płynu z dokładnym opisaniem sposobu użycia, kosztuje 70 centów.

SKŁAD główny utrzymuje apteka **A. Berlinera**, równie jak apteka **Z. Rukera**.

Pomniejsze składy utrzymują: W Buczaczu Czerkawski i Lipschutz, w Brzeżanach Fadenhecht, w Stanisławowie Tomanek, w Tarnopolu Latinek. 210 4—24*

Papier Wlinsi.

Najpierw lekarze w Paryżu zalecają **Papier Wlinsi** jako najskuteczniejszy środek, który radykalnie leczy katar, zapalenie piersi, ból gardła, boleści krzyży, reumatyzmy itd. Jednorazowe, a najwięcej dwurazowe użycie tego specyfiku wystarcza najczęściej do zupełnego wyzdrowienia, które wyjąwszy małe świerzbienie, nie zostawia po sobie żadnego innego wrażenia.

Pudełko z dziesięciu arkuszy złożone, kosztuje 1 złr.

Znajduje się w Krakowie u p. Mołdziejewskiego, w Warszawie u p. Mrózowskiego, ulica Podwale, i we Lwowie u pana **Z. Rukera**, dawniej Tomanka. 183 12—0*

Do wydzierżawienia

od 1 lipca b. r. na lat 12 dwa folwarki w państwie **Toporowskim** razem lub osobno. Bliższą wiadomość zasięgnąć można u rządcy dóbr w Toporowie. Do zawarcia kontraktu dzierżawnego upoważnieni pp. **Wesołowski Józef** adwokat w Złoczowie i **Kokurewicz Michał** rządcza dóbr w Toporowie. 284 2—4.

300 do 400 sztuk owiec!

są do sprzedania w owczarni Stupnickiej, obwodzie samborskim. Wełna z tychże owiec w roku 1862 po 200 złr. centnar sprzedana była. Bliższa wiadomość u p. Aleksandra Margulesa we Lwowie nr. 145 1/2. 294. 2—6.

W księgarni **KAROLA WILDA** we Lwowie

dostać można

Najnowszą mapę Polski w dawnych granicach

bardzo pięknie i dokładnie wykonaną w Paryżu przez pp.

A. H. Dufour i F. WROTNOWSKIEGO.

2 arkusze **Nazwy po polsku**, koleje żelazne wedle stanu r. 1863, cena 3 złr. 80 cent. wal. austr.

Bem w Siedmiogrodzie i w Banacie. Z pamiętników J. Wł. Ruckiego byłego oficera legionu polskiego z mapą 2 złr. w. a.

Bem w Siedmiogrodzie i Węgrzech r. 1848 i 1849, wedle podań generała **Czezoza**, szefa sztabu armji siedmiogrodzkiej, ułożył L. S. Poznań. 90 kr.

Wojna w Polsce r. 1831, przez oficera polskiego (Paschalskiego) opisaną r. 1832. Lwów 1861. 1 złr. 80 kr. w. a.

Wspomnienia o pułku lekkokonnym polskim gwardji Napoleona I. w latach 1808 do 1814 przez generała **Józefa hr. Z. 6** zeszytów. 3 zł. 14 kr.

Polska odradzająca się, czyli dzieje Polski od r. 1795 potocznie opowiedziane p. **Joachima Lelewela**. Wydanie 3cie pomnożone dodatkami. Poznań 1859. 3 złr. 60 kr.

Révolutions de Pologne par **Claude Carlonau de Rulhière**. Ouvrage designe par l'Institut pour le grand prix decennal de 1810. 4me édition revue sur le teate et complétée par **Christien Ostrowski**. 3volumes in 8o Paris 1862. 5 złr. 40 kr.

Pamiętnik więźnia stanu przez autora *Powieści o Horozanie*. 2 zł. 80 kr.

Jerzy Lubomirski. Dramat historyczny, napisał **Józef Szujski**. 1zł. 60 kr.

Kraszewskiego Kopciuszek. Powieść 6 tomów. Wilno 1862. 10 zł. w. a.

Tegoż *Dziś i lat temu trzysta*. Studium obyczajowe. (Charakterystyka Reja z Nagłowic). Wilno 1863. 2 zł. w. a. 160. 4—4*

Apteka A. Berlinera

(dawniej Lanerego) we Lwowie,

otrzymała świeży zapas

następujących artykułów toaletowych od dawna z ich zbawiających skutków znanych:

BALSAM D^{ra} GUTTONA

utrzymuje gładkość twarzy, uchyla wszelkie piegi, plamy i ślady opalenia, jest wyborynym środkiem przeciw liszajom i przyczynia się mocno do upiększenia twarzy.

Cena flakoniku 1 złr. wal. austr.

również i

MYDŁO BORAXOWE,

które w połączeniu z wyżej wspomnianym balsamem jako środek do utrzymania cery już od dawna znane.

Cena 40 cent. wal. austr.

POMADA BETULINA

wzmocniająca, używana z wielkim skutkiem jako środek przeciw wypadaniu włosów, utrzymuje świeżość i miękkość tychże i przyczynia się do bujnego porostu.

Cena 50 cent. wal. austr.

Jako też i

BALSAM BETULINA.

Cena 1 złr. 20 cent. wal. austr.

Obstalunki na prowincji uskuteczniają się jak najprędzej.

210

6—12*

Prawdziwy angielski

cymment portlandzki,

beczka po 18 złr. wal. austr.

i grodziecki cymment portlandzki,

beczka po 15 złr. wal. austr.

jest w świeżym i dobrym gatunku

zawsze do nabycia w głównym składzie u

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we Lwowie

243

6—12.

przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod 1.312